

SUBIEKTYWNY PRZEGLAD PRASY

Kiedy zwyciężą ideały „Solidarności”, w trwały sposób zwycięży Polska, a wielkim przegranym będzie Wojciech Jaruzelski, komuniści i ci, którzy chcieli wymazać „S” – powiedział premier Mateusz Morawiecki. Podkreślił, że „S” była największym dziełem Polaków po II wojnie światowej.

W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w poniedziałek odbyły się uroczystości z okazji 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy, marszałek Sejmu Elżbiety Witek i premiera Mateusza Morawieckiego.

Premier w swoim wystąpieniu przypomniał słowa „Let Poland be Poland”, które w styczniu 1982 roku wypowiedział prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan. „Wypowiedział te słowa wyrażając swoje pełne, bezwarunkowe poparcie dla wielkich, wolnościowych wysiłków narodu polskiego i jednocześnie zapowiadając wdrożenie pakietu sankcji przeciwko władzy komunistycznej, przeciwko tym, którzy usiłowali zdławić ten największy, wolnościowy, niepodległościowy wysiłek narodu polskiego po II wojnie światowej” – powiedział.

Podkreślił, że wszyscy ludzie „Solidarności” chcieli, żeby Polska była Polską. „Tylko tyle i aż tyle” – dodał. „O ile komuniści jeszcze w roku 1956, nawet 1968, mogli żywić złudzenia, żyć iluzjami wsparcia społecznego dla swojej władzy, o tyle po roku 1980 mieli już pełną jasność, że Polacy chcą wolności, solidarności i władza komunistyczna nie ma poparcia w polskim narodzie – władza komunistyczna jest władzą obcą, narzuconą” – zaznaczył.

W ocenie Morawieckiego po 1989 roku czyny twórców stanu wojennego, w tym generała Wojciecha Jaruzelskiego przedstawiano w sposób nieprawdziwy. „Otóż mówiono o mniejszym złu, o tym, że było to mniejsze zło” – podkreślił.

Ocenił także, że Jaruzelskiemu nie powinien przysługiwać tytuł generała. „Przecież był tytułem przyznany przez obce mocarstwo, które zniewalało nas, które niszczyło polską niepodległość” – zauważył szef rządu. „Z niego i jego współsprawców robiono tragicznych bohaterów, bohaterów tragedii greckiej, bohaterów bez wyjścia. To było wielkie kłamstwo pewnej gazety, wielkie kłamstwo III Rzeczypospolitej, kłamstwo, które próbowano nam narzucać” – mówił. „To nie było żadne mniejsze zło. Dziś już wiemy doskonale, także z dokumentów, które historycy wydobyli, że była to zaplanowana akcja” – dodał premier.

„Towarzysze sowieccy zostawili wolną rękę komunistycznym towarzyszom polskim, aby dokonali dzieła zniszczenia” – mówił szef rządu. „Aby dokonali dzieła zniszczenia na tym, co – trzeba podkreślić – było największym osiągnięciem powojennej Polski, bo +Solidarność+ była największym dziełem Polaków po II wojnie światowej” – powiedział Morawiecki. „+Solidarność+ zasiała ziarna braterstwa, zaufania, ziarna nadziei, nadziei na wolność, nadziei na sprawiedliwość, a stan wojenny miał te nadzieje zniszczyć i taki był podstawowy cel stanu wojennego – zasiać strach, niepewność, niewiarę, nieufność jednych Polaków wobec drugich” – dodał.

Premier mówił, że wielu Polaków do dziś nosi blizny po stanie wojennym, zarówno te na ciele, jak i te psychiczne. „Blizny braku sprawiedliwości są do dzisiaj głęboko w nas. O tę sprawiedliwość wołamy cały czas” – podkreślał.

Morawiecki wskazywał, że według historyków, śmiertelnych ofiar stanu wojennego było ponad 100. Wyraził przekonanie, że ofiar było więcej, ale stosowano wtedy formułę, że za ich śmiercią stoją „nieznani sprawcy”.

„My wtedy doskonale wiedzieliśmy, kim byli ci nieznani sprawcy. To funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, ZOMO, ale także prokuratorzy i sędziowie stanu wojennego nierozliczeni do dziś. Jeśli te rany mają się zabiścić za naszego życia, to rozliczenie powinno nastąpić” – oświadczył premier.

Zdaniem Morawieckiego konieczna jest wciąż walka o ideały Solidarności. „Bo kiedy zwyciężą ideały +Solidarności+, to w trwały sposób zwycięży Polska, zwyciężymy wszyscy my, a wielkim przegranym będzie Jaruzelski, będą komuniści, będą ci, którzy ich nazywali ludźmi honoru, ci, którzy zamazywali przeszłość i ci, którzy chcieli wymazać Solidarność” – powiedział.(PAP)

Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadzi śledztwo ws. przekroczenia uprawnień poprzez pozostawienie bez biegu wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu – poinformowała PAP w czwartek rzeczniczka stołecznej prokuratury prok. Aleksandra Skrzyniarz.

W odpowiedzi na pytanie PAP Skrzyniarz przekazała, że „na polecenie zastępcy Prokuratora Generalnego Krzysztofa Sieraka w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w dniu 26 listopada 2021 r. wszczęto śledztwo w sprawie przekroczenia w dniu 19 października 2021 r. w Warszawie uprawnień lub niedopełnienia obowiązków, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej poprzez pozostawienie bez biegu wniosku Prokuratora Regionalnego w Szczecinie o uchylenie immunitetu senatorowi Tomaszowi Grodzkiemu”.

Prok. Skrzyniarz dodała, że w ten sposób działano na szkodę interesu publicznego. Chodzi o czyn z art. 231 par. 2 Kodeksu karnego. Grodzi za to do 10 lat więzienia.

Jak przekazała, prokuratura gromadzi teraz w tej sprawie materiał dowodowy.

Pod koniec października Centrum Informacyjne Senatu (CIS) informowało, że Senat nie zajmie się wnioskiem prokuratury o uchylenie immunitetu marszałka tej Izby Tomasza Grodzkiego. Wicemarszałek Bogdan Borsewicz informował Prokuraturę Regionalną w Szczecinie, że postanowił pozostawić wniosek bez biegu, ponieważ nie został on poprawiony, o co wcześniej wnioskował Senat.

„Nierozpoznanie przez Senatu kolejnego wniosku, pod identycznym pretekstem braków formalnych, mimo że jego uwagi zostały uwzględnione, świadczy o celowym działaniu, które ma chronić marszałka Tomasza Grodzkiego przed postawieniem mu zarzutu przyjmowania

korzyści majątkowych od pacjentów lub ich bliskich, gdy był dyrektorem szpitala w Szczecinie” – oświadczała wtedy w odpowiedzi Prokuratura Krajowa.

O złożeniu wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej marszałka Senatu prokuratura poinformowała 22 marca; wniosek dotyczył „podejrzenia przyjęcia korzyści majątkowych od pacjentów lub ich bliskich w czasie, gdy Tomasz Grodzki był dyrektorem szpitala specjalistycznego w Szczecinie i ordynatorem tamtejszego Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej”.(PAP)

autorzy: Mateusz Mikowski, Marcin Jabłoński

Sugestia, że popełniłem jakiekolwiek przestępstwo, realizując zasady biegu wniosku o odebranie immunitetu Tomasza Grodzkiego, to jest oczywista sprawa polityczna; to jest ingerencja prokuratury w niezależność Senatu – oświadczył w czwartek wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz.

Rzeczniczka stołecznej prokuratury prok. Aleksandra Skrzyniarz poinformowała w czwartek PAP, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadzi śledztwo ws. przekroczenia uprawnień poprzez pozostawienie bez biegu wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu. Zdaniem prokuratury w ten sposób działano na szkodę interesu publicznego. Chodzi o czyn z art. 231 par. 2 Kodeksu karnego, za co grodzi do 10 lat więzienia.

Wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz (KO), który podjął decyzję o tym, że Senat nie zajmie się wnioskiem prokuratury, tłumaczył na czwartkowej konferencji prasowej, że wniosek został nieprawidłowo sformułowany. Uznał więc, że wniosek prokuratury musi być poprawiony, bo „w uzasadnieniu wniosku przytaczano czyny, które nie były objęte wnioskiem, czyli wykraczano poza wniosek”. „To jest sytuacja niedopuszczalna” – mówił Borusewicz.

„Oprócz tego nie było prawidłowo sformułowanej delegacji dla prokuratora przez prokuratora generalnego. W związku z tym odesłałem ten wniosek do poprawienia” – tłumaczył.

Po jakimś czasie, relacjonował, prokuratura przysłała kolejny wniosek. „Po przeczytaniu stwierdziłem, że nadal ma te wady, na które wskazałem, które powinny być usunięte” – podkreślił wicemarszałek Senatu. Nadal w uzasadnieniu „były te sprawy, które nie były objęte wnioskiem”.

W myśl Regulaminu Senatu, zaznaczył wicemarszałek, „w przypadku nie poprawienia po raz drugi wniosku marszałek Senatu postanawia o pozostawieniu wniosku bez biegu”. „W mojej ocenie wniosek nie został poprawiony, więc miałem obowiązek pozostawienia wniosku bez biegu” – podkreślił.

Borusewicz ocenił zarazem, że śledztwo – o wszczęciu którego prokuratura poinformowała w czwartek – ma charakter polityczny. „Sugestia, że popełniłem jakiegokolwiek przestępstwo, realizując zasady biegu wniosku o odebranie immunitetu, to jest oczywista sprawa polityczna. I to jest ingerencja prokuratury w niezależność Senatu” – oświadczył senator Koalicji Obywatelskiej.

Zapewnił, że nie da się zastraszyć. „Jeżeli ktoś uważa, że ja się przestraszę tego typu gróźb, to się myli. Jest takie przysłowie, do którego chcę nawiązać: +jeżeli Bóg chce kogoś pokarać, to odbiera mu rozum” – oświadczył Borusewicz.

Poinformował, że do dzisiaj ani do niego, ani do Senatu nie dotarła żadna oficjalna informacja, iż toczy się w jego sprawie jakiegokolwiek śledztwo. Decyzja o tym śledztwie, mówił, zapadło po 37 dniach od jego decyzji o pozostawieniu wniosku bez biegu. „A po 20 dniach pojawia się informacja w mediach” – powiedział.

Sam marszałek Grodzki, pytany o tę sprawę również mówił, że nie jest jego winą, iż „prokuratura dwukrotnie nie potrafiła prawidłowo przygotować wniosku”, a procedury, które zostały wprowadzone, są całkowicie zgodne z Regulaminem Senatu, z postępowaniem”. „Nie mamy sobie tutaj nic do zarzucenia” – podkreślił. „Jeżeli wniosek będzie prawidłowo sformułowany, wtedy procedura będzie wdrożona” – oświadczył senator.

O złożeniu wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego (KO) prokuratura poinformowała 22 marca; wniosek dotyczy „podejrzenia przyjęcia korzyści majątkowych od pacjentów lub ich bliskich w czasie, gdy Tomasz Grodzki był dyrektorem szpitala specjalistycznego w Szczecinie i ordynatorem tamtejszego Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej”.

Grodzki wielokrotnie zapewniał, że formułowane pod jego adresem zarzuty dotyczące korupcji nie mają podstaw. „Nigdy nie uzależniałem żadnej operacji od wpłaty jakiegokolwiek łapówki na moją rzecz” – mówił Grodzki w grudniu 2019 r., gdy pierwsze doniesienia na ten temat pojawiły się w Radiu Szczecin.

Pod koniec października Centrum Informacyjne Senatu (CIS) poinformowało, że Senat nie zajmie się wnioskiem prokuratury o uchylenie immunitetu marszałka tej Izby Tomasza Grodzkiego. Wicemarszałek Borusewicz poinformował Prokuraturę Regionalną w Szczecinie, że postanowił pozostawić wniosek bez biegu, ponieważ nie został on poprawiony, o co wnioskował Senat.

Zdaniem Prokuratury Krajowej decyzja o pozostawieniu bez rozpoznania wniosku o uchylenie immunitetu marszałkowi Grodzkiemu jest „bezpodstawna, ma na celu blokowanie procedury i jest kolejnym dowodem sabotowania prokuratorskiego postępowania przez Senat”.(PAP)

W tym roku mija 40 lat od pacyfikacji kopalni Wujek. Na rozkaz komunistycznych władz oddziały ZOMO strzelały do strajkujących górników. Zginęło sześciu, a rannych

zostało ponad dwudziestu. Polskie Koleje Państwowe S.A. włączyły się w obchody rocznicy tych wydarzeń.

W ramach kampanii „Solidarność” zmieniła świat – 40 lat pacyfikacji kopalni Wujek na dworcu Warszawa Centralna, w hali głównej, stanęła wystawa upamiętniająca tragiczne wydarzenia w kopalni. Ponadto odbyła się tam akcja performatywna. Kilkanaście osób w roboczych kombinezonach górniczych rozdawało pasażerom i mieszkańcom Warszawy ulotki przypominające historię pacyfikacji kopalni. Organizatorem akcji było Stowarzyszenie Pokolenie i Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarność”.

– Kolejarze zawsze byli obecni tam, gdzie miały miejsce wydarzenia związane z walką o wolną Polskę i aktywnie w nich uczestniczyli. Mieli ogromny wkład w powstanie NSZZ „Solidarność” i jego działania na rzecz przywrócenia demokratycznego państwa. Stąd Polskie Koleje Państwowe S.A. postanowiły włączyć się w akcję upamiętniającą poległych i rannych górników z kopalni Wujek – powiedział Krzysztof Mamiński, prezes zarządu PKP S.A.

Jeżeli „listopad miał być dla Polaków niebezpieczną porą” – jak w usta księcia Konstantego wkładał słowa Wyspiański, tak polskie grudnie z 1970 i 1981 r., stały się niebezpieczne dla władzy systemu totalitarnego. Były polską tragedią, ale i krokiem ku wolności – napisał premier Mateusz Morawiecki.

„Nazwano ich prowokatorami, bo upomnieli się o godność człowieka pracy. Strzelano i zabijano ich, bo mieli odwagę przeciwstawić się złu, jakie niesły rządy komunistyczne w Polsce. Nie dawano im spokoju nawet po śmierci, chowano po nocy, skazywani na bezimiennie groby, by żywi nie uczynili z nich miejsc pamięci” – napisał w piątek premier na Twitterze.

Przypomniał, że „czwartek 17 grudnia 1970 roku dla mieszkańców Gdyni i Szczecina przyjął barwę czerwoną od krwi zabitych i rannych, by później zmienić barwę na czarną, jako znak żałoby”. „Jeżeli +listopad miał być dla Polaków niebezpieczną porą+ – jak w usta księcia Konstantego wkładał słowa Stanisław Wyspiański, tak polskie grudnie, te z 1970 i 1981 roku, stały się niebezpieczne dla władzy systemu totalitarnego” – podkreślił. „Były polską tragedią – ale i krokiem ku wolności. Pochylam głowy nad ofiarami tego systemu. I oddaję cześć Ich Pamięci” – napisał Morawiecki. Pod wpisem opublikował zdjęcie przedstawiające Ciało Zbyszka Godlewskiego niesione przez demonstrantów w grudniu 70. (PAP)

Autor: Olga Łozińska